Nr. 270. Kraków, Niedziela 22 Listopada 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w.	8 zł. w.	4 zł. w.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi z przesyłką pocztową	20 .	10 .	5 .	1 . 70 .
W Państwie Niemieckiem	24 .	12 .	6 .	2 . —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 .	14 .	7 .	2 . 35 .

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.* Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Reszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 21 listopada.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej jasno i dokładnie określił w ostatniej odezwie swojej cele Towarzystwa i program jego działalności. Budowa szkół ludowych jest głównem zadaniem Towarzystwa, a Zarząd główny do spełnienia tego zadania zdąża wytrwale i statecznie. Jest to niewątpliwie najważniejsze zadanie nietylko Towarzystwa, ale całego społeczeństwa. Bez szkoły oświata ludu tylko zwolna i nieznacznie rozszerzać się może pośród analfabetów, a bez znajomości czytania i pisania lud nasz tylko przy nadzwyczajnych wysiłkach może zdobywać wiadomości, potrzebne do podniesienia nietylko jego umysłu i serca, ale także jego gospodarstwa. Szkoła jest zatem pierwszym i najważniejszym środkiem szerzenia oświaty, bo nietylko naucza sama w wieku dziecięcym, ale daje możność dalszego kształcenia się w wieku dojrzałym. To też słusznie Zarząd główny zwrócił uwagę na brak szkół i postanowił przyspieszyć chwilę, w której każda gmina będzie miała własną szkołę.

Nie będziemy powtarzać cyfry analfabetów w kraju naszym. Przerażająca jej wysokość jest w części spadkiem po dawnych czasach, w których kraj, pozbawiony samorządu, był przez władze rządowe po macoszemu traktowany przedewszystkiem na polu szkolnictwa. Ciemny i zacofany lud był dogodnem narzędziem dla dawnej biurokracyi, która na tej ciemnocie opierała swój byt i władzę. Część pewna analfabetów pochodzi jednak już z autonomicznych czasów. Nie chcemy rozbierać pytania, czy w [redacted] że Towarzystwo, które za zadanie swoje uważa zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych, należy do najpotrzebniejszych i najpożyteczniejszych.

Towarzystwo „Szkoły ludowej" pojęło jednak swoje zadanie głębiej i działalności swojej nadało cechę na wskroś patryotyczną. Celem tej działalności nie jest budowanie szkół w ogóle, ale budowanie szkół z językiem wykładowym polskim. Zadanie to Zarząd główny spełnia w ten sposób, że zakłada szkoły tam, gdzie lud polski otoczony obcym żywiołem łatwo zapomnieć może ojczystej mowy i obyczaju, a przejmując obcy język, stracić poczucie narodowości. Towarzystwo zdąża zatem nietylko do szerzenia oświaty, ale także ku obronie narodowości i spełnia podwójne zadanie z wytrwałością godną uznania. Każdy z tych celów Towarzystwa ma niepoślednią doniosłość, każdy z nich zasługuje na poparcie całego społeczeństwa. Już samo szerzenie oświaty przez budowanie i utrzymywanie szkół jest zadaniem niesłychanie ważnem i pożytecznem. Towarzystwo szkoły ludowej jest nadto jeszcze na wskroś polskiem i zasługuje przez to tem bardziej na poparcie całego polskiego społeczeństwa.

Najważniejsze dzieło, które rozpoczęło Towarzystwo w ostatnich latach, nosi na sobie przedewszystkiem to piętno szczerego patryotyzmu. Na ziemi polskiej, w dzielnicy, która cieszy się swobodą i autonomią, jest miasto, w którem dziatwa polska nie ma ani jednej szkoły, w którejby nauczano ją po polsku. Nie o spolszczenie Niemców mieszkających w Biały, ale o ochronę polskiej dziatwy przed germanizacyą rozchodzi się Towarzystwu, które podjęło myśl wybudowania w tem mieście siedmio klasowej szkoły wydziałowej z polskim językiem wykładowym. Wobec składu rady gminnej, którą opanował duch germanizacyjny i brzmienia ustaw szkolnych, które decyzyę o języku wykładowym w szkołach ludowych i wydziałowych złożyły wyłącznie w ręce rad gminnych, szkoła polska w Biały powstać może tylko ofiarnością prywatną i dlatego Towarzystwo podjęło się jej założenia, licząc na poparcie całego społeczeństwa, które nie może i nie powinno pozostać obojętnem wobec faktu, że szkoły niemieckie w kraju polskim oduczają dziatwę polską języka ojczystego, wpajają w nią błędne przekonania o wyższości narodu niemieckiego i przyspasabiają renegatów, którzy zaciągają się w szeregi najzacieklejszych wrogów narodowości polskiej.

Koszta budowy gmachu (bez sali rysunkowej i sali gimnastycznej, których budowę odroczyć można) wynosić będą około pięćdziesięciu siedmiu tysięcy złr. Na to zebrano dotychczas drogą publicznych składek około jedenastu tysięcy. Zarząd główny uzyskał od komitetu fundacyi Kościuszkowskiej subwencyę 15.000 złr., której jednak dotychczas nie wypłacono, a Wydział krajowy przygotował do Sejmu wniosek o udzielenie subwencyi w kwocie 10.000 złr. Wliczając te subwencye Towarzystwo rozporządza zatem na cel budowy gmachu szkolnego kwotą trzydziestu sześciu tysięcy złr. Pozostaje więc do pokrycia dwadzieścia jeden tysięcy złr. Sumę tę należy zebrać drogą składek publicznych. Towarzystwo nie posiada bowiem dostatecznych funduszów i nie może, a nawet nie powinno zaniedbywać innych swoich obowiązków i ma stałe wydatki, jak nauka języka polskiego na Bukowinie, wykończenie rozpoczętych budynków szkolnych, wynagrodzenie nauczycieli w szkołach przez siebie wybudowanych i t. p.

Kwota dwudziestu kilku tysięcy nie jest wiel[redacted]ą i w społeczeństwie, w którem ludzie bogaci [redacted]czuwają się do obywatelskich obowiązków, o [redacted] zebranie nie potrzebaby się troszczyć. U nas [redacted]dzie bogaci, którzy bez uszczerbku dla siebie, [redacted] z majątku, ale z dochodów rocznych pokryćby mogli, bądź sami, bądź w kilku tę sumę, usuwają się zazwyczaj od spełnienia obowiązku. Na pokrycie kosztów budowy składać się muszą zatem sfery średnio-zamożne, które jednak zawsze odznaczały się ofiarnością na cele publiczne i które mogą złożyć potrzebną sumę. W sferach tych nie brak zrozumienia doniosłości zadania i uzasadniać potrzebę szkoły polskiej w Biały byłoby zbytecznem. O tem, że Biała szkołę polską mieć musi, przekonani są wszyscy. Przypominamy zatem tylko tę sprawę i przytaczamy cyfry, aby wykazać, że ani subwencya fundacyi Kościuszkowskiej, ani subwencya Sejmu, ani zebrane już fundusze nie wystarczają na pokrycie kosztów budowy, że zatem ofiarność publiczna nie może i nie powinna ustawać, że składki dalej obficie płynąć powinny.

Rozpoczęliśmy dzieło niemałej doniosłości. Jego wykonanie przyniesie narodowi naszemu rzetelne i trwałe korzyści. Nie ustawajmy zatem w połowie drogi, ale dążmy wytrwale do końca. Niech wrogowie nasi nie odniosą nowego tryumfu, że potrafimy tylko zerwać się do czynu, ale nie umiemy wytrwać w pracy. Szkoła w Biały stanąć więc musi i stanie niewątpliwie. Społeczeństwo nasze rozumie, że rozchodzi się tu o honor narodowy i nie cofnie się przed ofiarami.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 20 listopada.

(Obchód jubileuszowy seminaryów nauczycielskich).

(=) Dzisiaj rozpoczął się właściwy obchód dwudziestopięciolecia seminaryów nauczycielskich uroczystem nabożeństwem w katedrze ormiańskiej. Nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Issakowicz, który też w podniosłych słowach przemówił od ołtarza do zebranych.

Tuż potem, o godzinie 10, odbyło sią poufne zebranie byłych seminarzystek lwowskich w sali ratuszowej. Salę wypełniło blisko 200 osób, galerye zajęły obecnie do seminaryum uczęszczające uczennice. Przewodnictwo objęła p. Machczyńska, która też gorącą przemową powitała zebranych. Jako jeden z najstarszych nauczycieli lwowskiego seminaryum żeńskiego przemawiał potem dr. J. Żuliński, a dr. Kocowski, także prof. seminaryum, powitał po rusku uczestniczki obchodu. P. Jadwiga Strokowa imieniem byłych uczennic, w pełnej zapału przemowie, dała pogląd na minione dwudziestopięciolecie, jak się ono przedstawia wychowankom zakładów, święcących dziś jubileusz. Człowiek bogaty w złoto lub srebro, choćby nie wiedzieć ile tych skarbów posiadał, rozdając je, musi wreszcie zubożeć, ale bogacz duchowy nigdy nie zubożeje i owszem bogatszym się staje. Więc i te, co tu przybyły, oddały pół serca, pół duszy swojej drugim, oddały pracę swoją ubogim strzechom wieśniaczym, tym dzieciom w srebrnych koszulkach, co się do nich garnęły, tak nieraz ubogie, że centa na rysik nie miały, tej biednej dziatwie wiejskiej, — a przecież dziś stają tutaj takie bogate, takie szczęśliwe z dokonanej pracy. Kładąc nacisk na potrzebę narodowego kierunku tej pracy, p. Strokowa zakończyła swe przemówienie pięknym patryotycznym wierszem.

Wreszcie jedna z nauczycielek wiejskich, p. Bocheńska, przemówiła po rusku, dziękując nauczycielom i przewodnikom za pracę pełną poświęcenia.

Publiczne, uroczyste zgromadzenie odbyło się w sali ratuszowej o godzinie 12 w południe Sala była przepełniona; między innymi przybyli: marszałek hr. Badeni, arcybiskupi ks. Morawski, Issakowicz, metropolita kardynał Sembratowicz wraz z sufraganami, prezydent miasta, wiceprezydent dr. Bobrzyński z radcami szkolnymi i t. d.

Prezydent dr. Małachowski powitał zjazd imieniem miasta i podnosząc wysoką doniosłość seminaryów nauczycielskich, życzył, aby podjęta praca bogate przyniosła owoce.

Imieniem komitetu urządzającego zjazd przemawiał dyr. lwowskiego seminaryum nauczycielskiego p. Lucyan Tatomir. Mowca zwrócił się przedewszystkiem do obecnych na zjeździe kolegów, witając ich serdecznie. Podniósł następnie, iż seminarya nie stanęły jeszcze u nas w rozwoju swym u zenitu i stąd też wynika nieodzowna potrzeba pewnych reform na tem polu. Zapewniwszy, że nauczycielstwo seminaryalne nie ustanie w pracy, owszem i nadal z całem poświęceniem pełnić będzie swą misyę — podziękował mowca uczestniczącym w zebraniu dostojnikom za ich przybycie i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który to okrzyk zgromadzeni powtórzyli.

W podobnym duchu przemawiał po rusku prof. i poseł Barwiński. Podniósł on, iż zjazd ten jest dowodem, że są przecież pola, na których oba bratnie narody w zgodzie i porozumieniu pracują i nadal pracować pragną. Przemówienie swoje zakończył życzeniem *Szczaśt Boże!*

Przewodnictwo objął senior dyrektorów seminaryalnych dr. J. Turczyński ze Stanisławowa; na zastępcę przewodniczącego powołano p. Romana Vimpellera, dyrektora seminaryum żeńskiego z Krakowa.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, witał zebranych imieniem Towarzystwa pedagogicznego dr. Jul. Fąfara, zaś imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przemawiał dyr. Fr. Próchnicki.

Uroczyste zebranie zakończył inspektor szkolny Bolesław Baranowski odczytem p. t.: „O powstaniu i zadaniach seminaryów nauczycielskich, oraz o ich działalności ćwierćwiekowej". Zebranie skończyło się o pół do 2-giej po południu.

Po południu o godzinie 3 obradowały uczestniczki zjazdu, a o godzinie 4, w salach seminaryum nauczycielskiego, toczyły się obrady sekcyjne.

Wieczorem odbyło się w sali kasyna miejskiego zebranie towarzyskie uczestniczek zjazdu. — Obowiązki gospodyń pełniły miejscowe nauczycielki i seminarzystki; mężczyzn zaproszonych było stosunkowo niewiele. W program wieczorku wchodziły: śpiew, deklamacya, gra na skrzypcach. Muzyka wojskowa przygrywała w antraktach. — Zebranie zostawia bardzo miłe wspomnienia.

Cieszyn, 20 listopada.

(Gc.) Ubiegłej niedzieli, 15 listopada, obchodziła czytelnia ludowa w Skoczowie na Śląsku austryackim dwudziestopięciolecie swojego istnienia. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w pięknej sali hotelu miejskiego. Na uroczystość przybyły deputacye pokrewnych duchem instytucyj ze Śląska i Galicyi, a mianowicie z Biały dr. Bogdanik i kilku innych zacnych reprezentantów tamtejszej czytelni, nadto z Oświęcimia pp. Stankiewiczowie, artyści malarze i p. Szczerbowski, drogomistrz tamtejszy, gorący patryota.

Obchód zagaił po godzinie 4 po południu proboszcz i wice-dziekan miejscowy ks. Siemko, poczem w serdecznych słowach powitał obecnych prezes czytelni, p. Hajek. Następnie zabrał głos ks. Karol Paździora, proboszcz z Gnojnika, i w znakomicie opracowanem sprawozdaniu skreślił z właściwą sobie swadą rozwój i działalność czytelni skoczowskiej. Przenieśmy się myślą o 25 lat wstecz, rzekł mowca. „Były to czasy zupełnie odmienne od dzisiejszych. Narody słowiańskie nie mogły doprosić się należnych sobie praw, germanizacya coraz dalej zapuszczała swoje zagony tak, że i to biedne dziecko polskie, jak to niestety dotąd się jeszcze dzieje, kosztować musiało kultury niemieckiej. Wobec tego powstała myśl położenia tamy tym zapędom germanizacyjnym przez zakładanie czytelń, gdzieby mieszczanie i lud mogli się zgromadzać i pielęgnować język polski. W ten sposób powstała w roku 1870 czytelnia w Jabłonkowie, w ten sposób również powstała w roku 1871 dnia 8 października czytelnia katolicko-ludowa w Skoczowie, na której uroczystość jubileuszową dziś tak licznie zgromadziliśmy się. Śp. ks. kanonik Michałek i ks. Antoni Nogol, były wikary tutejszy, byli jej założycielami".

Historyę rozwoju czytelni skoczowskiej podzielił mowca na dwa okresy. W pierwszym, sięgającym mniej więcej do r. 1882, działalność czytelni widoczna na każdym kroku, liczba członków, jak tego daty statystyczne dowodzą, wzrasta, wszystko, co lepszym owiane duchem, skupia się około czytelni. Drugi okres niestety mniej pomyślny. Mowca nie chce nikomu czynić zarzutów, pragnie tylko wypowiedzeniem prawdy zmiany na lepsze przez powrót do pierwotnego ducha, który ożywiał czytelnię. To też zwraca się mowca do obecnych z zachętą, aby wzajemnie wspierać się zechcieli, a w takim razie dożyje czytelnia nietylko srebrnego, ale złotego i dyamentowego jubileuszu, tem bardziej, że ma wszelkie warunki po temu. Liczba członków czytelni skoczowskiej, która w początkach jej istnienia wynosiła 118 a dziś spadła na 80, może się śmiało podwoić, jeżeli wydział postara się o stopniowe zwiększanie księgozbioru, liczącego obecnie około 1000 dzieł polskich — nowszych, Sienkiewicza n. p. i innych brak zupełny — i jeżeli, nie poprzestając na dzisiejszem przedstawieniu amatorskiem, które pod łaskawym kierunkiem ks. Jeżka wykonać ma trupa jabłonkowska, urządzać takowe będzie jak najczęściej. O wykształcenie młodzieży w tym kierunku chyba nie trudno. Nadto wydział oszczędności swoje gromadzić powinien w tym celu, aby z czasem czytelnia swój własny lokal mieć mogła.

Mowa ta ks. Paździory, pełna polotu i głębokich myśli, przerywana co chwila oklaskami, wywarła olbrzymie wrażenie i rozgrzała następnych mowców, jak ks. Londzina z Cieszyna, który w wymownych słowach wzywał zgromadzonych do łączności, i p. dra Bogdanika z Biały, który bardzo pięknie przemówił. Składali również życzenia czytelni p. Londzin, jako reprezentant czytelni zabrzeskiej, ks. Paździora, jako prezes Kółka rolniczego w Gnojniku, ks. Karowski w imieniu czytelni goleszowskiej, ks. Urbisz w imieniu Kółka rolniczego w Wielkich Górkach, ks. Jeżek, jako przedstawiciel czytelni jabłonkowskiej, p. Jerzy Nowak wreszcie w imieniu czytelni ustrońskiej, nadto odczytano telegramy nadesłe z Wiednia od stowarzyszenia akademików polskich „Znicz" na Śląsku, od czytelni trzynieckiej, frysztackiej, ludowej z Cieszyna, międzyrzeckiej, jak również od kilku księży zebranych w Dobry u tamtejszego ks. dziekana Kitrycha.

Dalszy program uroczystości rozpoczął się o godz. 7 wieczorem odegraniem przez amatorów z Jabłonkowa ludowej sztuki Ligonia pod. tyt. „Dobry syn". Rzecz sama nie bardzo może licowała z ogólnym nastrojem uroczystości, odegraną jednak została gładko i z uczuciem. Druga sztuka, a właściwie fraszka sceniczna „Na przystanku" wypadła świetnie. Artyści amatorzy przejęli się zupełnie swojemi rolami tak, że nawet wytrawni artyści nie wywiązaliby się lepiej ze swego zadania. Kapela zabrzeska za szereg po mistrzowsku wykonanych utworów i „Lutnia" ustrońska za „Wieniec pieśni polskich", odśpiewany nadzwyczaj poprawnie, zebrały zasłużoną burzę oklasków. Obraz zaś żywy, przedstawiający geniusz Polski w okowach, rozpościerający swe skrzydła i błogosławiący dzieci z 3 zaborów i najdawniejszej siostrzycy piastowskiej Śląska, oświetlony bengalskim ogniem, układu pp. Stankiewiczów, artystów malarzy, którym czytelnia skoczowska ma do zawdzięczenia własną, gustownie urządzoną scenę, poruszył wszystkich do łez i ogromnie przyczynił się do spotęgowania wrażenia całej jubileuszowej uroczystości.

Otwarcie Sejmu pruskiego.

Otwarcie Sejmu pruskiego wyprzedziła wiadomość berlińskiego *Tageblatt'u*, jakoby mowa tronowa zawierać miała pewne szczegóły, skierowane przeciw osławionej „agitacyi polskiej". Wiadomość ta, o ile z przesłanych nam wczoraj i dzisiaj telegramów z Berlina wnosić można, nie sprawdziła się; w mowie tronowej nie ma żadnej wzmianki o stosunkach polsko-niemieckich.

Natomiast może i nie jest pozbawioną pewnej podstawy wiadomość, jakoby w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych przygotowano nowe przepisy o używaniu języka polskiego na zgromadzeniach publicznych. Mianowicie z reguły nie ma być wolno na zgromadzeniach publicznych przemawiać po polsku bez specyalnego pozwolenia władz administracyjnych. Rząd wycho-

KTO ONA?

przez

SEWERA.

5 (Ciąg dalszy.)

Kraków, 29 maja.

Po twoim odjeździe zawiadomiłam męża o wielkiej radości mego serca. Nie zniosłabym jakiejkolwiek tajemnicy lub zamilczenia prawdy. Odebrałam odpowiedź bardzo szczerą — i, z punktu widzenia mego męża, uczciwą. Wierzy mi, pewny, że go nie zdradzę nawet myślą, liczy na mój stary ród, uczciwość, jest spokojny — i o więcej mu nie idzie.

Odgadł mnie i zrozumiał — to mi pochlebia. O zdradzie, tej ludzkiej, pospolitej zdradzie nie pomyślałam — i jeżeli mu idzie tylko o ten jeden marny rodzaj sprzeniewierzenia, może być spokojny. Lecz czy wszystkich skarbów mego ducha, wszystkich myśli, całego świata uczuć, pragnień nie oddałam Tobie?... On ich odemnie nie chce, żartuje sobie z nich, odpycha je. On, mój mąż, — czego on chce i czem ja jestem dla niego? Ta myśl przeraża mnie, potworność jej przestrasza. Czem ja byłam dla niego dotąd? Tego, co jest we mnie, co mnie pali, co tworzy moją istność, co mnie gna do ideałów i Boga, tego on nie chce, on to odpycha. Ten dyplomata, nie widzi, co jest we mnie ludzkiego, — dawniej tylko pragnął moich uścisków. Potrzebne mu było moje stare nazwisko do splendoru i nasze dawne w Wiedniu stosunki do karyery. Bogaty — majątku nie żądał, nie miałam go.

Tak mi smutno, nicość moja występuje w całej nagości. Gdyby nie moja miłość, gdyby nie ty — czembym ja była? — nicością. Kobieta objawia się, urzeczywistnia na tej ziemi przez miłość. Może to jest paradoks? Lecz nie, im głębiej myślę, tem się więcej utrwalam w przekonaniu, że napisałam prawdę. Wszystkie czyny kobiety, gdy płyną z miłości, gdy miłość jest jej źródłem, mają siłę, wdzięk, racyę, prawdę — i wtedy tylko kobieta jest sobą.

Przebiegam myślą czyny kobiet, zacząwszy od Joanny d'Arc, a skończywszy na matce, która ciężko pracuje, aby wyżywić swoje dzieci — miłość jest ich źródłem. Wszystkie inne, czemże są?... Czemże ja byłam? rumienię się.... Mnie nic nie było wolno wegietowałem, dla karyery mego męża kryjąc pracę mego mózgu, mój artyzm, moje uniesienia, moją wiedzę przed mężem i przed ludźmi, z którymi żyć musiałam.

Tyś mi pozwolił się objawić, kocham — więc jestem.

Myśl o mnie i pisz, jeżeli masz czas, swobodę i ochotę myśleć głośno, wobec świadka.

Kraków, czerwiec.

Jestem zgubiona! Niech cię ten wykrzyknik nie przeraża, lecz straciłam to, co dotychczas kobieta uważała za najdroższy skarb, dobrą opinię. Nasze wyjazdy powozem do brata, powrót w późną noc, moja bytność w twej pracowni w biały dzień, wszystko to razem nazwane zostało bezczelnością, godną pogardy, i pogardzono mną.

Jestem przeklęta i wyklęta. Wszystkie drzwi domów, w których musiałam bywać, zamknięte. Nagła pustka zrobiła się dokoła mnie, nikt nie stuka do moich drzwi. Porozumienie było szybkie, wyrok stanowczy. Nie wiedziałam, co to jest, nie domyślałam się przyczyny.

Jedna z mych koleżanek, aby sobie ulżyć na sercu, o szarej godzinie, zakapturzona, jak na miłosną schadzkę, wpadła do mnie. Po długiej, czułej przedmowie zaczęła wymawiać mi nieostrożność, posuniętą do dzieciństwa.

— Nieostrożności ludzie ci nigdy nie przebaczą — rzekła poważnie.

Tu zniżyła głos, mówiąc dalej szeptem:

— Żadna z nas, moja droga, nie jest bez cienia, lecz my umiemy być ostrożne.

— Jakto? — zapytałam.

— Dla oka tłumów i ciekawych jesteśmy święte. Tłumy pochylają głowy przed nami, a za naszą przezorność i zręczność jesteśmy wynagrodzone tyle, ile chcemy. Ty widocznie jesteś nadto młoda i niedoświadczona, za to on wszystkiemu winien, do niego należało prowadzić zręcznie akcyę. A teraz trzeba czasu, aby ci zapomniano i przebaczono tę właśnie nieostrożność. Radzę ci. zejdź ludziom z oczu, albo się skryj u brata na wsi, albo w Wiedniu pod powagą męża. Ci nasi poczciwi mężowie, zdaje się, stroją się w powagi po to tylko, aby nas później niemi przykrywać.

Wyszła, — po chwili uczułam się dumną, nie powiem szczęśliwą, lecz zadowoloną. Zapanował we mnie spokój, cisza, rzewna radość.

— Pogardzona i potępiona przez was, stoję czysta i niepokalana wobec siebie samej i tego, którego kocham.

Wesoła położyłam się, spałam wybornie, śniłeś mi się. Patrzyłeś na mnie swemi zmęczonemi pracą oczyma, jak podczas ostatniego naszego powrotu i szeptałeś, jak wtedy, cicho i serdecznie: — święta. Dotykałam się ręką twej twarzy, zagłębiając palce w twe włosy gęste, a miękkie.

Obudziłam się z uśmiechem.

— Cóż mnie obchodzą ludzie i ich obłuda, jeżeli ty mnie kochasz i szepcesz: święta.

Zamiast opuszczenia, czuję się swobodną, zamiast upokorzenia, dumną i pogody pełną. Samotność moja zmienia się w artystyczny raj. Nie nachodzą mnie przyjaciółki nudne, wydmuchane plotkami, nie męczą mnie swoją grą ról fałszywych, niezgrabną, a ciężką robotą, aby role te dobrze odegrać. Widziałam robotę, podziwiając naiwność i wiarę, że nikt nie widzi ich gry. Teraz nie patrzę — uwolniły mnie! Samotność daje mi dużo czasu, pozwala być sam na sam z tobą.

Mam książki, muzykę, artystę brata i ciebie. O tobie myślę i o tobie z bratem rozmawiam. Potępienie mnie wywołało w nim z początku rozpacz. Oskarżał siebie, robił mi wymówki, pobiegł na miasto, myśląc, że mnie obroni. Widocznie nie mógł. Kobieta, gdy raz padnie ofiarą plotki, już jej się ciężko podźwignąć. — Wrócił zgnębiony, lecz u tego artysty, patrzącego na świat z wielkich wysokości, nigdy smutek nie trwa długo. Podczas obiadu powiedział mi, że te są najwięcej na mnie oburzone, o których ludzie opowiadają sobie do ucha, że mają po dwóch niewidzialnych dla oczu gawiedzi kochanków. Te, które mają tylko po jednym, były dla ciebie łaskawsze.

Zemścił się wesołą złośliwością, a widząc moją niekłamaną swobodę i spokój, powrócił do artystycznej pogody swego umysłu. Graliśmy do późna wieczór, rozprawiali o sztuce, mówili o tobie. On cię kocha.

Nazajutrz zabrał mnie z sobą na wieś. Czary natury i wiejskie dzieci, nasza muzyka i cisza wsi, książki, wystarczyły mi, gdyby nie to, że coraz więcej tęsknię, że zaczynasz mi być potrzebny do życia, a może tylko twoje zmęczone oczy, twój dobry uśmiech, twój głos. Przyślij mi twoje spojrzenie, uśmiech i głos, a przynajmniej tak pisz, abym je w listach twych odnalazła. Tylko się nie lituj nademną, a więcej jeszcze nie rozpaczaj nad moim losem. Zakazuję ci pisać o tem.

(C. d. n.).

dzi podobno przytem z założenia, że komisarze rządowi, nie znając języka polskiego, nie mogą skutecznie wykonywać kontroli.

Gdyby wiadomość ta sprawdzić się miała, posunęliby się Niemcy w represaliach wobec ludności polskiej dalej od Moskali, a przynajmniej rozpoczęliby z nimi skuteczną rywalizacyę.

Mowa tronowa króla pruskiego, a cesarza niemieckiego, odczytana wczoraj na otwarcie Sejmu w Berlinie przez prezydenta ministrów, opiewa, wedle przesłanego nam dzisiaj przez *Biuro Korespondencyjne* telegramu, jak następuje:

Mowa tronowa zaznacza, że pomyślny stan finansów za rok 1895/6 wykazuje znaczną nadwyżkę. Podobnego wyniku należy się spodziewać w r. 1896/7. Rok 1897/8 będzie zamknięty bez deficytu. Jakkolwiek nie można na pewno w całym zakresie liczyć na dłuższe trwanie tych pomyślnych stosunków, spowodowanych przedewszystkiem przez znaczne nadwyżki administracyjne, oraz przez udziały państw Rzeszy, jednak stałe wydatki mogą być znacznie podwyższone. Zwłaszcza da się przeprowadzić poprawa płac średnich i jednej części wyższych urzędników, nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych, oraz profesorów uniwersytetów, jako też podwyższenie pensyj wdów i sierót. Rząd zdąża niezmiennie do tego celu, aby zapewnić nauczycielom szkół ludowych wystarczające, stałe, a w miarę lat służby wzrastające dochody. Wkrótce będzie zapowiedziane wniesienie stosownego projektu, połączonego istotnym związkiem z projektem roku ubiegłego.

Mowa tronowa zapowiada dalej zmianę w dotychczasowych zasadach przy regulowaniu płac sędziowskich, która to zmiana poprzedzi reformę dla naprawy płac. Nadto zapowiada mowa tronowa obniżenie procentu od 4 procentowej pożyczki z możliwem uwzględnieniem interesów wierzycieli państwa, obowiązkowe umarzanie długów, utworzenie funduszu rezerwowego z nadwyżek administracyjnych, celem pokrycia niedoborów, w razie mniej pomyślnych zamknięć rachunkowych, budowę nowych linij kolejowych i zakupienie heskiej kolei Ludwika. W celu podniesienia rolnictwa, które rząd otacza nieprzerwanie swą szczególniejszą troskliwością, wstawiono znowu do etatu wyższe kredyty.

Sejmowi będą przedłożone projekty ustawy, dotyczące utworzenia Izb handlowych, oraz organizacyi miast i gmin wiejskich dla Hessen-Nassau. Projekt dotyczący zmiany ustawy o stowarzyszeniach zostanie przedłożony sejmowi do uchwalenia po zakończeniu obecnych prac przygotowawczych.

Rząd liczy na chętne współpracownictwo Sejmu i ma ufną nadzieję, że wspólna praca z Bożą pomocą wyda dla ojczyzny błogie owoce.

Z Rady państwa.

Po uchwaleniu przejścia do szczegółowej dyskusyi nad ustawą o przymusowem ubezpieczeniu od ognia, Izba poselska przystąpiła do obrad nad §§. 1 do 4.

P. Noske w sposób gwałtowny odpiera wycieczki p. Luegera, wymierzone przeciw jego osobie. Stałem się znowu ofiarą — wołał mowca — napaści, kryjącej się za tarczą nietykalności poselskiej. Nie mam powodu odpowiadać na podejrzenia. Zdawałoby się, że tylko jeden jest uczciwy zawód, zawód politycznego agitatora, który kupczy wszelkiemi zasadami, aby osiągnąć godności. (*Ogromny hałas na ławach antisemickich. P. Lueger i Gessmann przybiegają z podniesionemi pięściami. Krzyk: Kto to jest?*)

P. Noske (pokazując na p. Luegera): Pana miałem na myśli. (*Wrzawa.*)

P. Lueger: Taki płatny jegomość!

P. Noske: To są denuncyacye, a przybrały one dlatego tak wielkie rozmiary, że nie każdy w tej Izbie ma odwagę stawić czoło temu systemowi.

P. Lueger: Ten pan jest płatny przez towarzystwa akcyjne, więc powinien się wstydzić w tej Izbie głos zabierać.

Prezydent przywołuje p. Luegera do porządku, a zastrzega sobie, że po przejrzeniu stenograficznego protokołu zawezwie także p. Noskego do porządku.

P. Noske oświadcza się w końcu przeciw ukrajowieniu ubezpieczeń od pożarów.

P. Wurmbrand podnosi, że obecnie jest w Austryi około 2,000.000 nieubezpieczonych domów. Przymus asekuracyjny bez monopolu jest niemożliwy. Niema innego środka dla zrównoważenia ryzyka. Monopol zmniejszy nadto koszta administracyjne. Na drogę monopolu trzeba będzie wejść także przy ubezpieczeniach od gradu. Mowca wnosi, aby zwrócić do komisyi §. 3 i następne z tem poleceniem, aby komisya, nie naruszając zasad przymusu i monopolu, uzupełniła przepisy ustawy i przedłożyła w jak najkrótszym czasie Izbie.

P. Nitsche żąda uwzględnienia narodowościowych stosunków w Czechach.

Generalny mowca *contra* Sustercicz sprzeciwia się temu, aby monopol stosowano do prywatnych, choćby wzajemnych towarzystw asekuracyjnych. Mowca oświadcza się energicznie przeciw zwróceniu projektu do komisyi.

P. Vaszaty zaczyna mowę po czesku, po czem zaznacza, że kwestya ubezpieczeń należy do kompetencyi sejmów krajowych.

Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy Prombera przyjęła Izba §§. 1 i 2 bez zmiany. Wniosek p. Wurmbranda uchwalony został 74 głosami przeciw 53.

P. Treuinfels i tow. interpelują ministra obrony krajowej w sprawie pojedynku, który się odbył między dwoma oficerami w Insbruku. Mowcy zapytują się, co rząd zamierza uczynić, aby utrzymać powagę ustaw, a społeczeństwo uwolnić od klęski pojedynków.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 listopada.

Nowoje Wremia, analizując mowę Marschalla w artykule, o którym wspominały wczorajsze telegramy, szczególniejszą uwagę zwraca na jeden jej ustęp, będący niejako odpowiedzią na niedawne wywody lorda Salisbury'ego, który zaznaczył solidarność Anglii z trójprzymierzem w akcyi na południowym wschodzie.

Otóż Marschall oświadczył w swej mowie: „W sprawach zamorskich wypadnie nam działać w przyszłości wspólnie z temi samemi mocarstwami, z któremi działaliśmy razem w przeszłym roku".

Mocarstwa, o których wspomina tu niemiecki sekretarz stanu, to Rosya i Francya, a wzmianka o wspólnej akcyi przeszłorocznej odnosi się do wypadków na wschodzie azyatyckim, gdzie Rosya i Francya były w jawnym antagonizmie z Anglią.

„W przyszłości, podobnie, jak i w teraźniejszości — pisze *Nowoje Wremia,* — wspólna akcya Rosyi, Francyi i Niemiec może nastąpić tylko na gruncie kwestyi wschodniej, która według słusznego wyrażenia niemieckiego mowcy, znajduje się na pierwszym planie międzynarowych interesów politycznych.

„Tym sposobem nie ma żadnej wątpliści, że na chrześcijańskim wschodzie Niemcy uważają za stosowne działać w duchu przeciwnym temu, co mówił mrgr. Salisbury. Postawę tę uważają Niemcy za zgodną z wewnętrznemi stosunkami trójprzymierza i obwieszczają, że w kwestyi wschodniej trójprzymierze stoi po stronie Rosyi i Francyi, a nie po stronie Anglii.

„W mowie Marschalla, tak bogatej treścią, nie ma ustępu ważniejszego od przytoczonego zdania, które, ze stanowiska ogólno-europejskiej polityki, zawiera w sobie cały program polityczny i odnosi się do teraźniejszości i do przyszłości, podczas gdy inne wywody Marschalla dotyczą minionej przeszłości, oddalonej od nas o całe sześć lat.

„Pojmujemy dobrze, że przeszłość owa namiętnie interesuje publiczność niemiecką skutkiem sensacyjnych rewelacyj ks. Bismarka, ale to już domowa sprawa Niemiec. Dla nas zaś, Rosyan, o wiele ważniejszą jest rzeczą, że w mowie niemieckiego ministra znajdujemy nowy i bardzo poważny dowód, jak pomyślne następstwa sprowadza porozumienie Rosyi z Francyą. Kto zaś najwięcej przyczynił się do tego ważnego faktu, Bismark, czy Caprivi, to już kwestya podrzędna".

Z okazyi zaprzysiężenia rekrutów dnia 12-go b. m. wygłosił cesarz Wilhelm także do oficerów, jak już wiadomo, kilka poważnych słów, z których wynika, że cesarz jest zagorzałym zwolennikiem odrębności stanu oficerskiego i uważa go za coś o wiele wyższego od stanu cywilnego.

Berl. Tagbl. donosi obecnie, że cesarz w przemowie swej poruszył sprawę Brüsewitza i napominał oficerów, aby, będąc w podnieconym stanie, pozostawali w obrębie kasyna pod kontrolą starszych kolegów. Z łatwych do zrozumienia powodów powinni wystrzegać się oficerowie wszystkiego, co uwłacza honorowi ich stanu; nie powinni zatem pojawiać się w podchmielonym stanie w miejscach publicznych. Jeżeli jednakże oficer znajdzie się w położeniu obrony w niebezpieczeństwie, to powinien w wydatny sposób użyć broni. (*In ausgiebiger Weise*).

Ze słów cesarza można wnioskować, że w zasadzie nie potępia on postępowania Brüsewitza.

Zasady cesarza Wilhelma pod tym względem są powszechnie w Niemczech znane i niejednokrotnie dały już powód do rozgoryczenia ludności, która, z natury rzeczy, z coraz większą zawiścią spoglądać musi na stan, cieszący się wyjątkowemi względami w państwie konstytucyjnem. Jest to woda na młyn socyalistów, którzy wyzyskują skwapliwie ku własnym celom sytuacyę, szerząc z pomyślnym skutkiem nawet w armii propagandę idei socyalistycznych.

Z Paryża.

Senat francuski pogrzebał na ostatniem posiedzeniu projekt reformy wyborów do senatu, ponieważ odrzucił nagłość dyskusyi 212 głosami przeciw 12 głosom. Liczebny stosunek głosów dowodzi, że nie wielu jest senatorów, którzyby radykalizm swój posuwali aż po za instykt samozachowawczy. Do niepowodzenia projektu przyczynił się znacznie sam rząd, gdyż projekt, uchwalony przez Izbę, podał tylko „do wiadomości" senatu, nie zalecając ani przyjęcia projektu, ani nawet zbadania go.

Opozycya w Izbie nie zaniedba zrobić z tego zarzutu rządowi i ukuć z niego w stosownej chwili broni przeciwko ministerstwu Méline'a. Tymczasem zaś gabinet tryumfuje na całej linii i z całym spokojem oczekiwać może przypadających w dniu 3 stycznia przyszłego roku częściowych wyborów do senatu.

Głód i dżuma w Indyach.

Indye Wschodnie przechodzą znowu ciężką chwilę. W tym wielkim kraju, z niedostatecznym aparatem administracyjnym, rok rocznie nawa państwowa z trudnością tylko przebija się przez groźne fale finansowych niedostatków, kosztownych wojen granicznych i niepokojów wewnętrznych. W ostatnich czasach duszne panuje nad krajem tym powietrze, przygnębiające ciężarem swoim zarówno władze, jak i poddanych. Tym razem nie chodzi tam o zwyczajne niepokoje, często się tam trafiające. Wprawdzie nie brak tam i dzisiaj wojen domowych, żądni jednak mordu i pożogi zrzekną się tym razem gorących swych żądań i zalecać będą namysł i umiarkowanie. Stokroć groźniejszy nieprzyjaciel wypowiedział wojnę: widmo śmierci głodowej wyciągnęło bezlitośną swą rękę.

Indye uchodzą zupełnie słusznie za najbardziej urodzajny kraj świata. Dolina Indostanu trzy razy do roku przystępuje do żniwa, a jednak co roku zagraża tam widmo nieurodzaju z powodu braku wczesnych deszczów. W marcu już słońce zaczyna niemiłosiernie przypiekać — wysusza ziemię i zamienia jej górne warstwy w proch, rozpędzany przez silne wichry po całej równinie. Ludzie, rośliny, zwierzęta, giną w tej atmosferze. Prawa natury kładą jednak koniec tej spiekocie. Silny powiew wiatru, zwanego „monsun", staje się tu źródłem nowego życia, przynoszącym zbawienie i błogosławieństwo. A skoro się tylko pokażą na zachodnim horyzoncie pierwsze chmury, naród cały gromadzi się w świątyniach, aby błagać o deszcz. Tą samą czcią boską, jaką Aryjczycy oddawali Indrze, bogu deszczu, darzą dzisiejsi mieszkańcy Indyj monsuna i deszcz. A gdy modlitwy i ofiary nie odnoszą skutku, biorą kapłani posąg boga i zanurzywszy w rzece, tak długo pod wodą go trzymają, dopóki deszcz nie spadnie. Gdy się to stanie, zmienia się wkrótce cały obraz: rzeki wzbierają i zalewają całe okolice. Ziemia zieleni się po raz drugi, zboże rośnie, dojrzewa. Wszystko zależy od wczesnego deszczu.

Ubiegłego lata zdarzyła się rzecz niezwyczajna. Upragniony monsun zjawił się za późno i tak mało z sobą przyniósł deszczu, że całe Indye północne w ciężkich znalazły się warunkach. Ziemia wyschła, zasiewy wszędzie zniszczone; a i to zboże, które dojrzało, zniszczyła szarańcza. Żywności dla bydła niema, a ludu biedniejsze warstwy w ciężkiej już teraz pogrążone biedzie. Pomoc rządu niedostateczna — i zanosi się na większą zagładę ludności, niż to miało miejsce w latach pamiętnego głodu, w r. 1866, kiedy zginęło 27% mieszkańców, i w r. 1877, kiedy 5 milionów ludzi wymarło. Ceny zboża podskoczyły dwa razy w górę; jęczmień, pszenica i, główne pożywienie mieszkańców, ryż, są tak drogie, że dla biednego robotnika przedstawiają ideał niedościgniony.

Źle musi być, gdy biedni ci ludzie rwą się do gwałtów. W wielu prowincyach zburzono spichrze, splądrowano zboże, napadano na wagony, ryżem wyładowane, i wypróżniano je, ze składów prywatnych z bronią w ręku wszelką żywność zabrano. Ze wszystkich prowincyj indyjskich przychodzą wiadomości o groźnej postawie ludu i obawiać się każą krwawego powstania. Uczyniono próbę zaradzenia złemu i pomyślano o sprowadzeniu zboża z innych krajów. Trzy okręty wiozą pszenicę z Kalifornii, rozpoczęto traktaty o dostawę zboża z Odessy i portów rumuńskich.

Nieustająca drożyzna i widmo głodu dotyka w pierwszej linii klasy uboższe. Inny jednak jest nieprzyjaciel, zagrażający wszystkim klasom społecznym w równej mierze. W Bombay wybuchła dżuma, prawdziwa dżuma. Pojawiły się najpierw podejrzane zasłabnięcia, połączone z wysokim stanem gorączkowym i obrzmieniem gruczołów limfatycznych, a mimo wielu wypadków śmierci, władze zamilczały o istotnym stanie rzeczy. Dopiero gdy ludzie padali, jak kłosy podcięte, gdy organizmy, odporne przeciw zwyczajnej tu cholerze, ginąć zaczęły — hiobową wieść o wybuchu dżumy ogłoszono urzędownie. Władze przedsięwzięły liczne kwarantanny i rewizye — mimo to choroba szerzyła się z błyskawiczną szybkością. Naprożno szukano źródła zarazy. Myślano, że zarazę zawleczono z Hongkong, gdzie przed dwoma laty grasowała dżuma, przypuścić atoli trudno, aby przez tak długi czas zarodki chorobe się przechowały. Z większem prawdopodobieństwem wymieniają Mezopotamię, w którym to kraju zaraza każdej jesieni wybucha; na przeniesienie zarodków chorobowych tysiączne nadarzają się sposobności, z powodu żywego ruchu okrętowego między Bama a Bombay. Przy tej sposobności prawie odkryto przyczynę tej groźnej choroby. Pokazało się bowiem, że podczas wybuchu dżumy wszędzie na ulicach i miejscach ustępowych znajdowano nieżywe szczury, że w domach narożnych najczęściej ludzi nawiedzała ta straszna choroba, w mieszkaniach najdokładniej przez władze sanitarne desinfekcyonowanych za pomocą siarki i chlorku wapna. Stwierdzono następnie, że w domach tych były wielkie składy zboża, że handlarze zboża i służba ich najczęściej zapadali na straszną tę chorobę i że szczury ginęły z powodu zarodków dżumy, znajdujących się w zbożu. Okropne to odkrycie uczyniono teraz, w chwili, gdy wygłodniali wieśniacy schodzą się do miast, chcąc zapewnić sobie żywność za jakąkolwiek cenę.

W Bombay zakłócają już spokój publiczny liczne wybryki. Wspaniały pomnik królowej Wiktoryi zniszczono i dziegciem oblano. Rzecz naturalna, że tłum, jak zwykle zły i przesądny, w głupocie swojej zwraca się przedewszystkiem przeciw rządowi i tegoż przedstawicielom. Środków ostrożności, przez władzę przedsiębranych, tłum nie rozumie i w mylny je sobie tłómaczy sposób. Urzędnicy sanitarni natrafiają przy desinfekcyach i przenoszeniu chorych do odosobnionych baraków na opór. Na każdym kroku fanatyzm sekt i kast. Bramini nie chcą pozostawać pod jednym dachem z członkami kasty Kszatrypa i Sudra; mahometanie nie chcą żywić się tem, co odłam Indusów. Bogaci tubylcy poczynili już rządowi liczne propozycye, celem wybudowania osobnych baraków dla członków poszczególnych kast.

O ratunku nie będzie mowy tak długo, dopóki nie wynajdą specyficznego środka przeciw dżumie. W ostatnim tygodniu, o którym mamy wiadomości (do 24 października), umarło 606, w poprzednim 634, przedtem 691 ludzi. Lepsze wyniki dadzą starania zaradcze przed głodem. Jeszcze można na czas sprowadzić zboże z obcych krajów, gdyż prawdziwa katastrofa nastałaby wtedy, gdyby obecna pora roku była tak suchą, jak poprzednia. Indye znalazłyby się w położeniu, w jakiem nie były podczas pamiętnego głodu przed laty dwudziestu.

KRONIKA.

Kraków, 21 listopada.

Wybory do Izby handlowej. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego dla Izby handlowej. W sali Rady miejskiej zebrało się blisko 50 osób, a mianowicie reprezentanci niemal wszystkich wielkich instytucyj finansowych, dziennikarstwa i Towarzystwa technicznego, oraz wielu najwybitniejszych kupców i przemysłowców krakowskich. Przewodniczącym wybrano p. Władysława Fischera, jego zastępcą p. Stanisława Rehmana, a sekretarzami pp. Porębskiego i Włodzimirskiego. Po dłuższej formalnej dyskusyi wybrano komitet ściślejszy, w którego skład weszli oprócz prezydyum pp. Biechoński, dr. Boroński, Chmurski, Chyliński, Ehrenberg, Federowicz, Kornecki, Kluczycki, Kwiatkowski Jan, Meus, dr. Miłkowski, Pakies, dr. Prażmowski, Rotter, Redyk, Schwarz Henryk, Slęk, Stryjeński, dr. Szarski, Szpakowski, Zaremba i Zieleniewski Leon. Komitet ściślejszy odbył natychmiast posiedzenie.

Z prawdziwą przyjemnością witamy ten pierwszy początek akcyi wyborczej, o którą upominaliśmy się od dawna. Mamy nadzieję, że również wyborcy powitają z radością fakt utworzenia się komitetu i nie pozwolą, aby pokątni agitatorowie zbierali żniwo w kartach wyłudzanych pod różnym pozorem i nie będą przyrzekać głosu kandydatom wpierw, zanim komitet ogłosi swoją listę.

Odezwa do szanownych wyborców do Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie. Komitet, zawiązany celem przeprowadzenia wyborów do krakowskiej Izby przemysłowo handlowej, zwraca się z prośbą do szanownych pp. wyborców, aby ze względu na ważność sprawy i w poczuciu solidarności obywatelskiej nikomu głosu nie przyrzekali i kart wyborczych nie oddawali aż do chwili, w której komitet listę kandydatów ogłosi.

W Krakowie, 20 listopada 1896.

Komitet przedwyborczy: Anczyc Wacław, Bujański Wawrzyniec, dr. Boroński Lesław, Biborski Aleksander, Binder Wilhelm, Bereźnicki Julian, Chmurski Roman, Chmurski Anastazy, Chyliński Michał, Ehrenberg Kazimierz, Ekielski Władysław, Federowicz Jan Kanty, Fischer Władysław, Heller Eugeniusz, Halski Ludwik, Jawornicki Józef, Jakubowski Marceli, Iglicki Stefan, Kaczmarski Władysław, Kopaczyński Franciszek, Knaus Karol, Kwiatkowski Jan, Kotarski Przemysław, Kornecki Wincenty, Launer Jan, Limanowski Władysław, Lenert Franciszek, Markus Karol, Muranyi Leonard, dr. Miłkowski Władysław, Marek Ignacy, Nowacki Władysław, dr. Prażmowski Adam, Pakies Józef, Porębski August, Rotter Jan, Reiner Eugieniusz, Redyk Wiktor, Rudnicki Józef, Rząca Karol, Rehman Stanisław, Szpakowski Witalis, Schwarz Henryk, Schiller Leon, Suski Wiktor, Sobolewski Ignacy, Słonecki Zenon, hr. Scipio Karol, Slęk Franciszek, Sędzimir Mieczysław, Sulikowski Aleksander, Sulikowski Stanisław, Skwarczyński Antoni, Stasiński Ludwik, Schramm Karol, dr. Szarski Henryk, Wild Tytus, Werner Jerzy, Włodzimirski Karol, Zoppoth Franciszek, Zieleniewski Leon, Zaremba Karol, Zieleniewski Edmund.

Czwarty bezpłatny popularny wykład z fizyologii odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w gimnazyum św. Anny.

Loteryę gospodarczą urządzający komitet w dniu 29 b. m., kierowany chęcią poparcia przemysłu krajowego, postanowił zakupić do jednego stolika same wyroby zakopiańskiego przemysłu artystycznego, w czem od hr. Władysława Zamoyskiego doznał szczodrobliwego poparcia. Komitet ma nadzieję, że publiczność intencye jego zrozumie i poczuje się do obowiązku popierania wyrobów krajowych przez ich zakupno podczas loteryi.

Nie płacimy żadnych składek na skarb narodowy — przemysł i oświata, to obecnie nasze skarby, którym podatek uiszczać należy. Z tą prośbą ze względu na cel, a jest nim założenie bezpłatnych wypożyczalń książek w Biały, na kresach Galicyi, zwraca się komitet zwłaszcza do kobiet polskich, których wypróbowana miłość kraju pozwala liczyć na ich współdziałanie.

Na loteryę gospodarczą nadesłali na ręce p. M. Siedleckiej: p. Muraniowa 3 złr., hr. Władysław Zamoyski z Zakopanego 92 fanty, ks. kan. Kufel jeden fant.

Towarzystwo muzyczne wydaje bilety dla uczniów szkół średnich w mundurkach na koncerty zwyczajne po cenie 10 ct.

Z konserwatoryum. Prof. Marso powrócił i rozpoczął lekcye.

Ustawę o utworzeniu osobnego funduszu na budowę kliniki okulistycznej w Krakowie, ogłasza *Wiener Ztg.*

Składki na Wawel. P. Władysława Ingarden z Wiednia nadesłała na ręce p. Ulanowskiej na odnowienie Wawelu 12 złr., jako honoraryum nie przyjęte przez p. Adolfa Szoena z Mydlnik.

Na cele gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłał p. J. Flach, prezes „Ogniska" w Wiedniu, do „Macierzy szkolnej" kwotę 7 złr., zebraną na wieczorku inauguracyjnym tegoż Towarzystwa.

Ks. J. Londzin, sekretarz „Macierzy".

Egzamin fizykacki przed komisyą egzaminacyjną pod przewodnictwem protomedyka dra Merunowicza złożyli w Krakowie następujący lekarze: Galant, Jaszczurowski, Lutinger, Mieroszowski, Mossór, Piotrowski (z odznaczeniem), Pyszkowski.

Kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe. W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku szkolnym 1896/7 odbędzie się ósmy z rzędu specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach: grudniu 1896, styczniu, lutym i marcu 1897, w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się szósty z rzędu kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów, lub na podstawie egzaminu wstępnego, wpisać się można. Osoby, pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe (palaczy), lub na maszynistów, tak dla maszyn stałych, jak i dla lokomotyw, nabędą na kursach tych potrzebnych do tego teoretycznych wiadomości. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 29 lub 30 listopada b. r. w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle, lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa.

Nauka odbywać się będzie na podstawie następującego programu: Wstęp: Palenie, ciepło, prężność pary, ciśnienie atmosfery, kondenzacya, działanie siły, praca mechaniczna, siła konia, materyał opałowy. Systemy kotłów parowych, armatury i reperacye tychże i t. d.; zamurowywanie kotłów; fabrykacya tychże. Osad kotłowy i jego usunięcie. Uszkodzenia i eksplozye kotłów. Ustawa odnosząca się do kotłów parowych i dodatkowe rozporządzenia w kierunku praktycznej obsługi takichże kotłów. Krótki rys historyi maszyn parowych. Główne części składowe maszyn parowych, ich podział. Szczegółowy opis najważniejszych sposobów rozprowadzenia pary. Ekspanzya i kondenzacya pary. Praktyczne obsługiwanie maszyn. Oznaczanie siły i badanie maszyny parowej. Przenoszenie siły za pomocą kół zazębionych, lin i pasów.

Program nauki kursu dla prowadzących lokomotywy ogłosi się później.

Loterya Stowarzyszenia nauczycielek. Dotychczasowe powodzenie tej loteryi przypisać można ogólnej opiece, jaką otacza instytucyę całe społeczeństwo. Rzeczywiście zacząwszy od dzieci, które oddają chętnie zabawki i książki, od młodzieży ofiarującej pracę swą na cel loteryi, widzimy zwykle nazwiska pp. kupców z naszego miasta na liście ofiarodawców, a i obywatelstwo z prowincyi nadsyła swoje dary.

Dowiadujemy się, że miejscowe i w bliskiem sąsiedztwie będące oranżerye nadeślą krzewy i kwiaty, a w tym razie najdrobniejsze bukieciki przydać się bardzo mogą do ozdoby stołów lub do sprzedaży.

Z ostatniego sprawozdania zarządu Stowarzyszenia nauczycielek przyjmujemy główniejsze cyfry pożytecznej instytucyi. Ogólny jej majątek w papierach przechodzi już 23.000 złr., a to w części znacznej, dzięki dorocznym loteryom, stanowiącym najwydatniejsze cyfry zysków. W ciągu roku udzielono pożyczek ogółem w kwocie 1385 złr., co zważywszy ciężkie nieraz położenie nauczycielstwa jest jednym z najważniejszych celów Stowarzyszenia. Z zapomóg miesięcznych stałych korzysta 9 osób w sumie 650 złr. rocznie. Wobec panującej biedy i niemożliwości pracy osób wiekowych fundusz ten pragnęłoby Stowarzyszenie zwiększyć, gdyż obecnie zmuszone jest odmawiać często zanoszonym prośbom. Fundusz budowy domu wzrasta powoli, lecz stale i ta nadzieja przyszłego schroniska jest prawdziwym bodźcem do urządzania loteryi i do wynajdywania środków podniesienia ogólnego majątku, co jest troską i staraniem wydziału Stowarzyszenia nauczycielek.

Przypominamy, że fanty nadsyłać należy do Czytelni [redacted] skupie przemyskim, ks. Konstantym Czechowiczu, podaje *Diło* następujące szczegóły: Nowy biskup przemyski jest w sile wieku, gdyż liczy dopiero 49 lat. Wyświęcony w r. 1873, spędził pierwszych 14 lat kapłaństwa jako duszpasterz na rozmaitych parafiach, gdzie też owdowiał. W r. 1887, gdy był proboszczem w Dziewięcierzu, powołany został na kanonika do Przemyśla. Po śmierci biskupa Pełesza objął administracyę dyecezyi i został mianowany archiprezbyterem kapituły. Mianowanie ks. Czechowicza, wdowca, biskupem, jest faktem o tyle niezwykłym, że robi wyłom w tradycyi, która od jakiegoś czasu zaczęła się była rozpowszechniać w cerkwi ruskiej, że biskupami bywali tylko tacy księża, którzy się wyświęcali w celibacie.

Namiestnictwo zasystowało rozpisane już wybory do Rady powiatowej w Kałuszu.

Odznaczenie. Cesarz nadał drowi Konstantemu Błachowskiemu, referentowi sanitarnemu komendy obrony krajowej we Lwowie, złoty krzyż zasługi z koroną.

W sprawie reorganizacyi kraj. archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie postanowił Wydział krajowy zaproponować Sejmowi utworzenie po jednej posadzie adjunkta II klasy przy każdem archiwum z płacą 900 złr., dodatkiem aktywalnym 200 złr. rocznie i prawem do dodatków pięcioletnich po 100 złr.

Dalej proponuje Wydział krajowy podwyższenie płacy dyrektorowi archiwum krakowskiego do 1200 złr. rocznie; podwyższenie ryczałtu kancelaryjnego w archiwum lwowskiem z 200 złr. na 300 złr. rocznie. Natomiast postanowił Wydział krajowy zaproponować zmniejszenie obecnej liczby aplikantów archiwalnych z 6 na 3, z których dwóch przeznacza się dla archiwum we Lwowie, jednego dla archiwum w Krakowie.

W końcu postanowił Wydział krajowy zaproponować Sejmowi, aby zezwolił na przeniesienie kosztem funduszu krajowego ksiąg sądowych sądeckich, oświęcimskich, zatorskich i pilzneńskich z archiwum krajowego we Lwowie do archiwum krajowego w Krakowie.

Bochnia, 20 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Uroczysty wieczorek ku czci Adama Mickiewicza odbędzie się w sali kasyna bocheńskiego w dniu 28 listopada b. r. Urządzeniem wieczorku zajmują się Towarzystwa „Sokół" i „Lutnia". Program wieczorku jest następujący: 1) Zagajenie. 2) Żeleński: „Scene de ballet" z opery „Konrad Wallenrod" odegrają p. Eugenia Steuer z p. dr. W. Michnikiem. 3) „Lutnia" odśpiewa Moniuszki: Chór z opery „Halka" i Noskowskiego „Wieczornicę". 4) Odczyt „O znaczeniu Mickiewicza w życiu Polski", wygłosi prof. gimn. p. Szafran. 5) Fr. Chopina: Rondean Es dur, odegra p. Eugenia Stener. 6) Solo sopran odśpiewa p. Helena Strzelecka. 7) Deklamacyę wygłosi p. Stasiakówna. 8) Zakończą obrazy „Resurrecturi". W pierwszym i trzecim obrazie nowa dekoracya, przedstawiająca z natury zdjęte miejsce na pobojowisku maciejowickiem, na którem ranny Tadeusz Kościuszko wziętym został do niewoli.

Ślub w agonii. W klinice wiedeńskiej prof. Nothnagla odbył się onegdaj akt, który, jako niezwykły, do żywego poruszył obecnych. Chora 24-letnia dziewczyna, znajdująca się pod grozą śmierci, zawarła w szpitalu związek małżeński z narzeczonym swoim. Wycieńczona długą i bezlitośną chorobą, zaledwie tyle miała siły, aby na pytania księdza skinąć głową. Po akcie tym, w obecności prof. Nothnagla i jego asystentów odbytym, biedna dziewczyna popadła w agonię.

Panorama Tatr w Warszawie. *Kuryer Warszawski* donosi, że wczoraj w godzinach popołudniowych nastąpiło otwarcie panoramy „Tatr", którą w dniu tym pierwszym inauguracyjnym zwie-

dzało grono przedstawicieli literatury, sztuki i prasy. Pomimo pochmurnego dnia, panorama zrobiła na wszystkich wrażenie arcydodatnie. Widz, stojąc „na Miedzianem“, obejmuje odrazu okiem dalekie horyzonty z jednej strony aż ku węgierskiej stronie, z drugiej aż na Zawrat. Wybornie wykonany „teren fałszywy“ uzupełnia złudzenie rzeczywistości, a dwóch typowych przewodników tatrzańskich właściwą gwarą towarzyszy zwiedzającemu w improwizowanej wycieczce w Tatry. Panorama cieszyć się będzie niewątpliwie powodzeniem, na jakie w zupełności zasługuje, przenosząc ten uroczy fragment Tatr na bruki warszawskie.

Zamordowanie żandarma. W gminie Bodrog zastrzelił pewien zbrodniarz aresztującego go żandarma Eseha. Po dokonanym czynie ratował się ucieczką, następnego dnia jednak stawił się sam przed sąd.

Teatr polski w Berlinie. Z Poznania donoszą: Teatrowi naszemu pod dyrekcyą p. Rygera powodzi się świetnie, publiczności w teatrze zawsze jest dużo, ale też repertoar świeży i zajmujący, a usilna praca dyrektora, jego talent i zdolności, widoczne są na każdym kroku. Teatr poznański kwitnąć teraz zaczyna. Na cały maj teatr nasz wyjeżdża do Berlina, gdzie już p. Ryger skontraktował jeden z teatrów tamtejszych, mieszczący w sobie tysiąc osób. Repertoar sztuk w Berlinie będzie wyłącznie i bezwarunkowo polski, tak z dawniejszej, jak i bieżącej doby literatury naszej dramatycznej. Przedstawieniom polskim w Berlinie, których będzie do dwudziestu, znający stosunki tamtejsze, wróżą ogromne powodzenia materyalne. Polaków w Berlinie jest do 40.000.

Z Genewy donoszą: Z kobiet, kształcących się na uniwersytecie genewskim, ukończyły studya: p. Zofia Bassakówna i p. Justyna Winiarska z Warszawy; dyplom chemika otrzymała panna Wanda Haberkantówna z Kalisza, córka pastora tamtejszego.

Sprawa o potwarz w druku. W *Warsz. Dniewn.* czytamy, że moskiewska Izba sądowa rozpoznawała w tych dniach sprawę redaktora *Mosk. Wiedom.*, Pietrowskiego i korespondentki tegoż dziennika, Kozlininej, o potwarz w druku, ze skargi adw. przys. Nefedowa. Skargę wywołała zamieszczona w *Mosk. Wiedom.* korespondencya, w której między innemi było wyrażenie następujące: „Nefedow *nahalnie* patrzył na przewodniczącego. Widząc w tem zdaniu potwarz, adw. przys. Nefedow pociągnął do odpowiedzialności sądowej Pietrowskiego i Kozlininę. Oboje podsądni w moskiewskim sądzie okręgowym i w Izbie sądowej zostali uwolnieni od odpowiedzialności. Wskutek jednak skargi adw. Urusowa, sprawa przeszła do senatu, który polecił ją osądzić powtórnie, w innym składzie Izby sądowej. Ta ostatnia, uznając podsądnych za winnych potwarzy w druku, skazała Pietrowskiego na miesiąc i 10 dni aresztu na odwachu, a Kozlininę na 13 dni aresztu domowego.

Z Rzymu donosi korespondent *Kuryera Warszawskiego*: Mieszka tu rodzina książąt Massimo, jeden z najstarszych rodów rzymskich, wywodzących się od rzymskich Maximusów; pałac, jaki zamieszkuje na Corso Vittorio Emanuele, choć nie tak wielki, jest jednak bardzo piękny i ciekawy, z końca XV wieku. W tym pałacu była pierwsza drukarnia, jaką miał Rzym, *nb.* drukarze przyszli z Niemiec. Książę Massimo żonaty jest z hr. Lucchesi Palli, przyrodnią siostrą zmarłego hr. Chamborda, a sam rodzi się z księżniczki Savoja-Carignan, w rzeczywistości więc jest kuzynem króla, ale w Kwirynale nie bywa, bo jest klerykałem czystej wody; w ich pałacu znajduje się kaplica z relikwiami św. Filipa Neri, który wskrzesił niegdyś młodego Massimo modlitwami swemi z ciężkiej choroby, dlatego też w dzień św. Filipa Nereusza dom książąt jest otwarty. Książęta Massimo nie są bardzo bogaci, ale zachowują tradycye książęcego dworu, a nadewszystko książę znany jest z historycznej landary stylu Empire, którą jeździ na Corso ze służącymi w liberyi amarantowej i pończochach białych.

W zeszłym roku przyjechały na zimę do książąt Massimo dwie córki Don Carlosa hiszpańskiego mieszkającego w Wenecyi. Mówią, iż jedna z nich, donna Elvira, zakochała się wtedy w młodym p. Folchim, kuzynie hrabiny Prendowskiej, z domu marg. Cavaletti. Kiedy obecnie obie księżniczki znowu przyjechały do domu księcia Massimo, romans odnowił się; młody p. Folchi, który maluje, bywał w domu księcia Massimo. Dość, że przed kilku dniami znikła donna Elwira de Bourbon, a z nią razem p. Folchi, który zostawił żonę i dzieci. Rodzina Folchich, także klerykalna, jest znana tutaj i poważana. Jest tedy skandalik w wysokich sferach klerykalnych. Młoda para wyjechała pokryjomu do Francyi. Księżniczka jest dość ładna, ma już koło 30 tu lat. Nb. nie uciekli z Rzymu, ale dali sobie schadzkę we Włoszech północnych. P. Folchi nie jest zamożnym, a księżniczka ma z sobą tylko nieco klejnotów.“

Stuletnia rocznica. W początkach b. m. angielski dziennik *Times* obchodził stuletnią rocznicę swojego istnienia. W dniu tym redakcya wydała podobiznę pierwszego numeru, który ukazał się dnia 9 listopada 1796 roku. Numer ten jest nader ciekawy, *Times* rozpoczął bowiem swoje istnienie w chwilach zajmujących politycznych wypadków. Dla Londynu dzień 9 listopada był dniem instalacyi nowego lorda majora. Pierwszy numer *Timesa* mówi o zajęciu miejsca tego przez Brooka Watsona i opisuje ucztę, wydaną z tego powodu w Guidhall, w której wzięli udział słynny polityk Fox i ówczesny prezes gabinetu angielskiego William Pitt. W tymże numerze jest wiadomość o dymisyi Waszyngtona i manifest, w którym prezydent Stanów Zjednoczonych podaje powody swego ustąpienia. Dział giełdowy, dzisiaj olbrzymi, zajmuje w pierwszym numerze *Timesa* tylko sześć wierszy. Z wiadomości artystycznych dowiadujemy się o istnieniu dwóch teatrzyków: Drury i Covent Garden. W pierwszym grano w tym dniu „Ryszarda III“. Cały dziennik zawiera zaledwie 4 strony i kosztował 4 i pół pensa. Podobizna, wydana w poniedziałek, kosztuje 1 pensa i odtwarza dokładnie pierwszy numer, drukowany przed stu laty.

Ślepota słów. W *British Medical Journal* omawia dr. Morgan szczególny przypadek „ślepoty słów“. Dotyczy ona 14-letniego chłopca, syna zamożnych rodziców w Londynie. Wyuczenie się czytania jest dla niego niemożliwem. Od 7 lat najlepsi nauczyciele starali się go nauczyć czytać, żaden z nich atoli nie mógł mu wytłómaczyć kombinacyi liter. Chłopak nie może pojąć znaczenia głoski — choć jest zresztą rozgarnionym i żywym. Gdy ostatecznie zdoła zestawić kilka liter, w kilka minut już nie wie, co one oznaczają. Drukowane słowa są dla niego bez znaczenia.

Kobieta-lekarz. Pani J. Czarnomska, kobieta-lekarz, która dotąd zajmowała stanowisko lekarza ziemstwa kaszyńskiego, została mianowana ordynatorem kliniki chirurgicznej dla dzieci w carskiej akademii wojenno-medycznej w Petersburgu. Na stanowiska takie dotychczas powoływano tylko mężczyzn.

Ze stowarzyszeń.

— **W lokalu Czytelni kolejowej** (ulica Lubicz l. 15) w Krakowie jutro w niedzielę odbędzie się wieczorek tańcujący. Początek o godz. 7½ wieczór. Muzyka wojskowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę o godzinie 3: „Gwałtu, co się dzieje!“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (po raz trzeci) popularne.

Wieczorem o godzinie 7: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz 8).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 21 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	742·8 mm	744·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,6	+1°,8	+2°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100 %	93 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Edward Grieg.

Edward Grieg jest jedynym z żyjących kompozytorów, który wybił się ponad zwykły poziom i, mimo czysto narodowego charakteru swych utworów, znalazł przystęp na wszystkie estrady koncertowe, wywołując wszędzie entuzyastyczne i zasłużone uznanie. Stanowisko jego w literaturze muzycznej porównać można tylko ze stanowiskiem Chopina, którego muzyka, mimo cech czysto narodowych, polskich, w podziw wprawia cały świat muzykalny, a różnica między nimi chyba ta, że jeżeli Chopin, z powodu niezwykłej swej formy i twórczej fantazyi, stoi odosobniony i nie znalazł dotychczas godnego współzawodnika, ani naśladowcy, to forma muzyczna Griega, znacznie łatwiejsza, znalazła oddźwięk u wielu kompozytorów, jemu współczesnych.

Większą część tematów i motywów do swych kompozycyj czerpie Grieg z podań i melodyj ludowych Skandynawii, które są niewyczerpaną skarbnicą dla poetów i kompozytorów północy.

„Poezya i muzyka ludu norweskiego — jak pisze Landstad, zbieracz pieśni norweskich, — zostaje w ścisłej łączności z otaczającą go górską przyrodą kraju; głęboki smutek tejże odbija się w nich z równą wiernością, jak jej smukłość, jej tajemniczość i ponury nastrój. Norwegczyk odznacza się bujną fantazyą i odwagą, to też w pieśni swej woli opiewać raczej obrazy fantazyi, aniżeli otaczające go życie realne; dzielność, odwagę i świat czarów, aniżeli miłość, lub przyjaźń. Wiele pieśni nowszych zawdzięcza swe pochodzenie pasterzom, którzy wypędzają w lecie bydło w góry i napełniają je swemi śpiewami, grą na rogach i piszczałkach“.

Otóż cały ten charakter Norwegii i ludu norweskiego odzwierciedla się znakomicie w utworach Griega, z których na pierwszem miejscu położyć należy jego utwory orkiestralne. Jego dwie *suity* orkiestralne z muzyki do dramatycznej powieści H. Ibsena „Peer Gynt“ odznaczają się oryginalną i piękną instrumentacyą, a na szczególną uwagę zasługuje *suita* I (*opus 46*) część I „Poranek“, jako nadzwyczaj piękny obraz muzyczny, osnuty na temacie budzącej się do życia ze snu nocnego przyrody górskiej. Również piękną jest uwertura pod tytułem: „W jesieni“ i kilka utworów na orkiestrę smyczkową, z których najnowszy (*opus 63*) obejmuje dwie melodye ludowe. Niemniej charakterystyczne są kompozycye Griega wokalno-orkiestrowe do dramatów: Björustierne Biörnsona, „Sigurd Jorsalfar“ i „Olav Trygvason“. Oryginalne są również: „Przed bramą klasztorną“ (*opus 20*), piękny duet (sopran i alt) z towarzyszeniem orkiestry, zakończony chórem żeńskim, „Poznanie kraju“, „Bergliot“, deklamacya z orkiestrą, — jak również wiele drobnych kompozycyj fortepianowych.

Grieg jest również niepospolitym pieśniarzem, a wśród nich przeważa melodya wesoła. Piękne są zwłaszcza jego pieśni ludowe, odznaczające się niezwykłą oryginalnością.

Edward Grieg urodził się dnia 15-go czerwca 1843 r. w Bergen, w Norwegii, gdzie ojciec jego, Aleksander, był konsulem. Początkowej gry na fortepianie udzielała mu matka, która sama była bardzo dobrą pianistką. Ponieważ okazywał wielkie zdolności do muzyki, przeto Ole Bull, znakomity skrzypek, nakłonił jego rodziców, iż go w r. 1858 wysłali do Lipska, gdzie przez cztery lata był jednym z najpilniejszych uczniów konserwatoryum. Następnie kształcił się w kompozycyi u Gadego w Kopenhadze; stanowczy jednak wpływ wywarła na niego krótka jego znajomość z młodym, wielce utalentowanym muzykiem norweskim, Ryszardem Nordraakiem. W r. 1867 założył w Chrystyanii Towarzystwo muzyczne, którem sam kierował do r. 1880, i przez to przyczynił się bardzo do rozwoju muzyki w Norwegii. Następnie osiadł w rodzinnem mieście Bergen, poczem znów powrócił do Chrystyanii. Przedsiębrał on liczne podróże artystyczne za granicę, a wszędzie przyjmowano go z wielkiemi owacyami, jako pianistę i kompozytora. Kopenhaga, Londyn, Paryż, Berlin, Monachium, Lipsk i Wiedeń: oto miasta, które mu należny hołd oddają. W programach koncertowych nazwisko Griega spotyka się tam bardzo często, a utwory jego przyjmowane są zawsze z entuzyazmem. To też nie za małą zasługę poczytanem będzie krakowskiemu Towarzystwu muzycznemu urządzenie koncertu, złożonego wyłącznie z utworów Griega, którego bogaty program będzie prawdziwą biesiadą dla muzykalnej krakowskiej publiczności.

L. S.

Dział ekonomiczny.

Regulacya rzek. W preliminarzu funduszu melioracyjnego wstawiono na regulacyę Biały i ogroblenie prawego ramienia Dunajca 63.540 złr., na ogroblenie prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami 10.900 złr., na regulacyę części Dunajca między Rozwadowem a Żurawnem 21.333 złr., na regulacyę Złotej Lipy 9.900 złr., Buga 14.850 złr., na ogroblenie lewego brzegu Dunajca 10.500 złr., na regulacyę potoku Przegnojówka 8.400 złr., na regulacyę Łęku 13.533 złr, na regulacyę dopływów Dunajca 20.000 złr., potoku Glińsko 6.500 złr., potoku Krzemienicy i Babulówki 1.700 złr.

Kółka rolnicze. W ostatnich czasach zawiązano Kółka: W Bobiatynie, Głuchowie, Łuczycach, Tudorkowicach i Tartakowie, wszystkie w powiecie sokalskim. Dotąd zawiązano ogółem 1189 Kółek.

Z targów zbożowych. Kraków, 20 listopada.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·50 do 8·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 7·05. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·70. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·65 do 1·60. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 21 listopada. Mowę tronową na otwarcie Sejmu pruskiego, której wysłuchano w milczeniu, oceniają dzienniki dość chłodno.

Ustawa o pensyach nauczycielskich ustanawia najniższą płacę dla nauczycieli na 900, a dla nauczycielek na 700 marek. Dodatki służbowe rozpoczynają się po siedmioletniej służbie i powiększają się co trzy lata o 9 równych stopni. Najniższy dodatek służbowy wynosi dla nauczycieli 80 marek i dochodzi do 720 marek, dla nauczycielek 60 marek, dochodząc do 540 marek.

Berlin, 21 listopada. W Wernigerode umarł książę Otton Stolberg, prezydent Izby panów.

Paryż, 21 listopada. *Gazette de France* ogłasza manifest Don Karlosa wydany do „Karlistów“, w którym tenże wypiera się swojej córki Donny Elwiry, uprowadzonej przez malarza Folchiego.

Kolonia, 21 listopada. Z powodu zainicyowania przez Polaków wielkiej akcyi podczas bieżącej sesyi sejmowej, wzywa *Kolnische Ztg* do zebrania pozytywnego materyału, któryby umożliwił rządowi przeprowadzenie dokładnej granicy między sprawami polskiemi a niemieckiemi, granicy, którąby uznał także klerykalizm niemiecki. *Köln. Ztg* wskazuje na doświadczenia, jakie poczynił minister oświaty zeszłej zimy z prałatem dr. Jaździewskim w kwestyi brandenburskiej i zapewnia, że ministerstwo spraw wewnętrznych służyć może podobnym materyałem co do osoby arcybiskupa poznańskiego ks. Stablewskiego.

Sofia, 21 listopada. Potwierdza się wiadomość, że minister wojny Petrow nietylko wniósł prośbę o dymisyę z gabinetu, lecz wystąpił z armii. Książę ma dać decyzyę dopiero po wyborach.

Petersburg, 21 listopada. Udzielona została koncesya na jeszcze jeden wielki dziennik bez cenzury prewencyjnej pod nazwą „*Narod*“.

Petersburg, 21 listopada. *Torg. prom. gaz.* donosi, że komisya, roztrząsająca uchwały odbytego w Moskwie zjazdu gospodarzy rolnych, oświadczyła się w zasadzie za zdaniem zjazdu, wyrażonem w kwestyi wykształcenia rolniczo-gospodarskiego, w sprawie zaś ceł od maszyn i narzędzi rolniczych oświadczyła się za stopniowem zniżaniem cła od wszystkich narzędzi, a za zniesieniem go od maszyn, w Rosyi niewyrabianych, do których liczby należą motory naftowe, i za koniecznością zniżenia cła od niektórych gatunków żelaza i stali.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 21 listopada. Król serbski Aleksander przyjechał tu dziś rano. Na dworcu kolejowym powitali go przydzieleni do służby honorowej: generał-major Babicz i major Hrdliczka, dalej poseł serbski Simicz i włoski *attaché* wojskowy Pollio.

Król udał się wraz z orszakiem powozami dworskiemi do hotelu. Przed dworcem kolejowym zgromadzili się mieszkający w Wiedniu Serbowie i wznosili okrzyki *Živio!* gdy król Aleksander się ukazał.

Wiedeń, 21 listopada. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz przyjechał tu dzisiaj rano. Na dworcu kolejowym powitał go ambasador rosyjski Kapnist i personal ambasady rosyjskiej, nadto ambasador austryacki ks. Liechtenstein. Wielki książę zamieszkał w hotelu i zabawi w Wiedniu koło 8 dni.

Wiedeń, 21 listopada. Cesarz udzielił dzisiaj o godzinie 11 przed południem posłuchania w. ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi, a o pół do 12-tej rewizytował księcia w mundurze rosyjskim.

Dzisiaj odbędzie się obiad dworski na cześć w. księcia, a jutro na cześć króla serbskiego.

Wiedeń, 21 listopada. Komisya budżetowa Izby poselskiej rozpoczęła dzisiaj obrady nad budżetem ministerstwa kolejowego.

Wiedeń, 21 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów postawiono na porządek dzienny projekt zmiany ustawy przemysłowej. Edelman zdawał sprawę z ustawy o organizacyi sądów, z ustawy o ustanowieniu sądów przemysłowych i o jurysdykcyi w sporach, wynikających z stosunków pracy przemysłowej i wynagrodzenia. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Berlin, 21 listopada. Wczoraj obradował parlament nad nowelą sądową.

Wolnomyślni postawili wniosek, dotyczący usunięcia przymusu świadczenia przeciw nakładcom, współredaktorom i drukarzom wydawnictw peryodycznych, których treść uzasadnia istnienie karygodnego czynu.

Wniosek ten przyjęto wbrew głosom konserwatystów, stronnictwa Rzeszy i części narodowców liberalnych.

Socyalni demokraci przedłożyli wniosek dalej idący, który został odrzucony.

Sekretarz stanu Nieberding twierdził, że wnioski są niemożliwe do przyjęcia.

Dzisiaj toczyć się będą w dalszym ciągu obrady nad nowelą sądową.

Berlin, 21-go listopada. Tymczasowej komisyi giełdowej przedłożono projekt przepisów co do dopuszczenia papierów wartościowych do handlu giełdowego. § 1 przepisuje, aby dopuszczono do handlu giełdowego takie tylko papiery, których wartość ogólna wynosi dla giełdy berlińskiej najmniej trzy miliony, dla giełd w Frankfurcie i Hamburgu najmniej dwa miliony, a dla reszty giełd najmniej 500.000 marek. Dalej wymieniono przepisy o wyjątkach. Według §. 2-go muszą akcye, co najmniej, brzmieć na 1000 marek, celem dopuszczenia ich do handlu giełdowego. § 3 ustanawia wypłacanie całej sumy papierów wartościowych.

Zurych, 21-go listopada. Składka, urządzona w dniu modlitwy w kantonie zurychskim, przyniosła 50.000 franków, z których rada kościelna przeznaczyła 28.000 franków dla cierpiących nędzę Armeńczyków w Konstantynopolu, 16.000 franków dla sierot w Brussa, oraz 6.000 franków dla sierot armeńskich, znajdujących się w ochronce syryjskiej w Jerozolimie.

Paryż, 21 listopada. Izba obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych i przyjęła 350 głosami przeciw 99 rozdział: „Fundusz tajny“. Minister Bartou oświadczył, iż fundusz ten nie zostanie użyty na subwencye dla pism, lecz na cele ochrony publicznego bezpieczeństwa.

Według krążących pogłosek, na dzisiejszem posiedzeniu Izby dep. Millerand z okazyi obrad nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych, zażądać ma od ministra spraw zewnętrznych wyjaśnień o stosunkach Francyi do Rosyi.

Paryż, 21 listopada. Wskutek polemiki dziennikarskiej między byłym dep. Millevoyem, a tutejszym korespondentem *Frankfurt. Ztg.* Goldmannem, w sprawie Dreyfussa, przesłali sobie obaj przeciwnicy świadków, którzy porozumieli się co do warunków pojedynku na pistolety. Pojedynek miał się dzisiaj odbyć.

Londyn, 21 listopada. Dochodzenie sądowe przeciw anarchiście Bellowi powierzono centralnemu trybunałowi dla spraw kryminalnych.

Londyn, 21 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Capstadtu, że bakteryolog dr. Edington odkrył mikroby zarazy bydlęcej.

Londyn, 21 listopada. *Daily Chronicle* donosi, iż car Mikołaj II przyrzekł odwiedzić Anglię w przyszłym roku w charakterze urzędowym.

Rzym, 21 listopada. *Agencya Stefaniego* donosi, iż ambasadorowie austro-węgierski i angielski złożyli rządowi włoskiemu w imieniu swych rządów powinszowania z okazyi zawarcia traktatu pokojowego z Abisynią. Nadto zaofiarował angielski ambasador wszelkie pożądane ułatwienia dla transportu włoskich jeńców przez Zeilah.

Filipopol, 21 listopada. Według sprawozdań z Konstantynopola, uciekli do Europy: były *attaché* wojskowy w Petersburgu, Aziz bej, syn komendanta gwardyi Raufa paszy, i porucznik Assim bej, syn żyjącego na wygnaniu w Aleppo nadkoniuszego Izzeta paszy.

Aresztowano 15 uczniów akademii marynarskiej za przechowywanie czasopism zakazanych i zbieranie pieniędzy dla komitetu młodotureckiego.

Kurss telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 listopada 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	60
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	934	—
Akcye kredytowe	365	10
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	5	80
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 21 listopada. Ruble 127·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·40. Żyto na wiosnę 7·27. Pszenica na wiosnę 8·57. Owies na wiosnę 6·41.

Wiedeń, 21 listopada. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·—; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Länderbank na 200 złr. 245·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 934.

Berlin, 21 listopada. Godzina 2 minut 55 p. poł. Austryackie kredyty 229·40 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

C. k. uprz. kolej północna cesarza Ferdynanda. (Ograniczenie czasu wolnego od opłaty składowej przy wydawaniu towarów na stacyi Bielsk).

Z powodu przepełnienia składowisk wskutek nadzwyczajnego nagromadzenia się towarów i opieszałości w odbiorze ze strony partyj, skraca się na podstawie § 69, ustępu (7) regulaminu ruchu i za zezwoleniem c. k. ministerstwa kolei z dnia 11 listopada 1896 roku L. 4.880-III, na stacyi Bielsk, czas wolny od opłaty składowej za towary nadchodzące, a złożone na otwartem miejscu, od dnia ogłoszenia aż nadal, na dwa dni.

Wiedeń, w październiku 1896 roku.

L. 2444.

Ogłoszenie.

Dnia 24 listopada b. r. odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego krakowskiego (ulica św. Marka, L. 5) licytacya in plus w drodze pisemnych ofert **na materyały ze zburzyć się mającego starego budynku,** stojącego na placu przy ulicy Pijarskiej między l. or. 3 a l. or. 1

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Wydziału powiatowego codziennie od 9 przed południem do godziny 3 po południu 2380 2 2

Z Wydziału powiatowego.

Kraków, 17 listopada 1896 r.

A. Milieski, prezes. **Dr. S. Stafiej,** sekretarz.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

2279 36 0 **Dyrekcya.**

Młodszy kandydat notaryalny

poszukuje posady od 1 grudnia b. r. — Wiadomość: **Marcin Dyga w Tarnowie,** kancelarya c. k. notaryusza Dra Bronisława Brzeskiego

Uczeń

z II klasą gimnazyalną, i 2350 4 4

subjekt lub magister farm.

potrzebni do **drogueryi** czyli **składu aptecznego w Krakowie,** ul. Stradom, 7.

DYWANY

C. GENERSICH & ORENDI

c. i k. nadworni dostawcy dywanów

Wiedeń, I. Bezirk, Lugeck, Sonnenfelsgasse Nr. 2.

Rok założenia 1857.

Osobliwości dywanów perskich

najbogatszy i najwyszukańszy wybór we wszelkich wielkościach i jakościach, jak Bokhara, Afganistan, Derbent, Kasac, Sumakh, Dagestan, w wielkości nadającej się jako:

Dywaniki przed łóżka sztuka złr. 12·— do złr. 150·—
Większe dywany na podłogę sztuka złr. 25·— do złr. 200·—
Okrycia dywanowe . . sztuka złr, 28·— do złr. 500·—
Portyery Karamanie sztuka złr. 28·— do złr. 120·—
Prawdziwe ośle torby sztuka złr. 26·— do złr. 120·—

Prawdziwe smyrneńskie i perskie dywany:

Prawdziwe Ferahan, pokupna jakość, za □ mtr. złr. 9.80
Prawdziwe Ferahan, wspaniała barwa, za □ mtr. złr. 12·—
Prawdziwe Nesis, barwy fantastyczne, za □ mtr. złr. 14·—
Prawdziwe Melas, egzotyczne desenie, za □ mtr. złr. 17·—
Prawd. Sułtanabad, najstaran. wiązane, za □ mtr. złr. 23·—
Prawdziwe Mohair, połysk jedwabiu, za □ mtr. złr. 65·—

Massersdorfskie dywany wiązane

dla swej znanej dobroci i piękności na ostatniej wystawie światowej najwyższemi nagrodami odznaczone. Wyłącznie ręczna robota, nie maszyną wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. 72·—
325 ctm. długie, 240 ctm. szerokie . . . . złr. 95·—
350 ctm. długie, 280 ctm. szerokie . . . . złr. 120·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . złr. 145.—
450 ctm długie, 350 ctm. szerokie . . . . złr. 190·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . . złr. 240·—

Prawdziwe wschodnie dywany:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. 60·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie . . . . złr. 88 —
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . złr. 120·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie . . . . złr. 158·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . . złr. 200·—

Dywany Argaman,

dywany Smyrna, wyrabiane drogą mechaniczną, szczególnie gęste i włosiaste, wyglądające podobnie jak najwyborniejsze dywany perskie i wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. 55·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie . . . . złr. 80·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . złr. 110·—
450 ctm długie, 350 ctm. szerokie . . . . złr. 145·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie . . . . złr. 180 —

Patentowane dywany aksamitne,

najlepsza pierwsza jakość o bardzo okazałych deseniach.

200 ctm. długie, 135 ctm. szerokie . . . . złr. 17·—
235 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . . złr. 25·—
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. 38·—
335 ctm. długie, 270 ctm. szerokie . . . . złr. 62·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . złr. 80·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie . . . . złr. 98·—

Imitowane perskie dywany

trwała jakość o oryginalnych perskich deseniach:

200 ctm. długie, 135 ctm. szerokie . . . . złr. 7·—
230 ctm. długie, 170 ctm. szerokie . . . . złr. 15·75
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr 23·50
330 ctm. długie, 270 ctm. szerokie . . . . złr. 35·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie . . . . złr. 50·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie . . . . złr. 79·—
500 ctm długie, 400 ctm. szerokie . . . . złr. 87·—

Prawdziwe holenderskie dywany

do skromnych jadalń i pokoi dziecęcych, wyglądają skromnie, jednak mimo niskiej ceny są bardzo mocne:

200 ctm. długie, 140 ctm. szerokie . . . . złr. 6·—
250 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . . złr. 9·—
275 ctm. długie, 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·—
310 ctm. długie, 240 ctm. szerokie . . . . złr. 16·—
345 ctm. długie, 275 ctm. szerokie . . . . złr. 20·—
380 ctm. długie, 310 ctm. szerokie . . . . złr. 25.—
415 ctm. długie, 345 ctm. szerokie . . . . złr. 30.—

Najtańsze dywany pokojowe

o barwnych prążkach lub deseniach posadzkowych:

200 ctm. długie, 130 ctm. szerokie . . . . złr. 2·50
240 ctm. długie, 175 ctm. szerokie . . . . złr. 4·25
300 ctm. długie, 215 ctm. szerokie . . . . złr. 6·25
340 ctm. długie, 260 ctm, szerokie . . . . złr. 8·80

Chodniki

Prążkowane **jutowe** . . . . metr od złr. —·18
Prążkowane **manillowe** . . . . . . metr od złr. —·35
Prążkowane **holenderskie** . . . . . metr od złr. —·85
Prążkowane salonowe . . . . metr od złr. 1·40
Wzorzyste **manillowe** . . . . metr od złr. —·55
Wzorzyste **styryjskie** . . . . metr od złr. —·85
Wzorzyste **wełniane** . . . . metr od złr. 1·20
Wzorzyste **dywanowe i brukselskie** . metr od złr. 1·45
Wzorzyste **welurowe** . . . . metr od złr. 2·25
Bardzo wyborne osobliwości . . metr do złr. 20 —

Chodniki kokosowe,

prawdziwe włókna kokosowe ze szlakami lub bez:

67 ctm. szerokie . . . . metr złr. —·54
90 ctm szerokie . . . . metr złr, — 86
112 ctm szerokie . . . . metr złr. 1.10
125 ctm. szerokie . . . . metr złr. 1 30
180 ctm. szerokie . . . . metr złr. 1 90

Dywaniki przed łóżka:

Skromnie barwne . . . . sztuka od złr. —·35
Tapestry, bogato wzorzyste . . . . sztuka od złr. 1·40
Velour, bogato wzorzyste . . . . . sztuka od złr. 1·90
Perskie imitacye . . . . . . sztuka od złr. 3·75
Bardzo wyborne osobliwości . sztuka od złr. 28·—

Kotary:

Kotary Tunis we wszelkich kolorach . . . . złr. —·75
Kotary Marokko we wszelkich kolorach . . złr. 1·25
Wspaniałe portyery z owczej wełny . . złr. 2·10
Ciężkie portyery z owczej wełny . . . złr. 4·20
Kotary fantastyczne . . . . złr. 6·—
Kotary gobelinowe . . . . złr. 8 —
Osobliwości kotar . . . . do złr. 125·—
Kotary koronkowe wszelk. rodzaju od złr. —·90 do 35·—

Kapy na stoły i łóżka:

Karamanie (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . . złr. 4 75
Oriental (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . . . . złr. 6·50
Tiflis (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . . . . . złr, 9·—
Wełna owcza, w desenie . . . . złr. 13·—
Fantastyczne wykonania . . . . złr. 16·—
Osobliwości krajowe i zagraniczne wykonane na materyi Velour, Axminster, Mohair, dziergane, ubijane . . . . . do złr. 125 —

Okrycia dywanowe:

300×150 ctm. **Karamanie** . . złr. 6·50 do złr. 22·—
300×150 ctm. **perskie imitowane** złr. 28·— do złr. 95·—
300×150 ctm. **prawd. perskie** złr. 65·— do złr. 500·—

Lambrekiny:

Double Chenille . . . . złr. 1·90
Imitacya smyrneńska . . . . złr. 4·—
Lambrekiny dywanowe z podbiciem kocowem złr. 5·50
Plusz podwójny ze szlakami . . . . . . złr. 9·—
Prawdziwe perskie lambrekiny . . . . złr. 12·—
Bardzo obfity wybór we **wspaniałych fantastycznych lambrekinach** . . . . . do złr. 55·—

Kołdry flanelowe:

	ctm. 115×170	ctm. 125×130	ctm. 150×200
Zwyczajne	złr. 1 20	złr. 1·70	złr. 2·20
Wzorzyste	złr. 2·75	złr. 3·25	złr. 3·85
Średnia jakość . . .	złr. 3·75	złr. 4·50	złr. 6·—
Wyborna jakość . .	złr. 5·75	złr. 7·—	złr. 9·50
Najwyborn. jakość . .	złr. 7·—	złr. 9·25	złr. 12·25

5382 1 9

Wielki wybór

w materyach na meble, okryciach do podróży, kocach, matach kokosowych, matach na stoły do prania itd.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się szybko i jak najstaranniej.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.